

Przekład: A.Ochockiego
Radiofonizacja: L.Milczyńskiego

5'10"

67

3

Humoreska "Góra nasi"

wg opowiadania Jurija Pęokopenki

Osoby: Narrator *Merézkę*
Kierownik zmiany - *Hertziński*
Koleżanka narratora - *Faulkner*
Przewodniczący Rady Zakładowej - *Sierozynski*
Kolega Narratora - *Prinosh*
głos z sali I *Hamp*
głos z sali II *(Sro zmieniowy)*
głos żeński *Chlebkoła*

+ + +

Narrator: Myślałem, że sekundomierz na stoliku sędziowskim zaciął się, ~~lub stanął~~. Trzecia minuta wydawała mi się wiecznością. Nie mogłem pojąć, dlaczego, mimo tak wyraźnej przewagi nie przerywają walki. Zanim jeszcze stanąłem na ringu wiedziałem, że przegram. Przeciwnik górował nade mną siłą, techniką i doświadczeniem. Już w pierwszej rundzie byłem dwa razy liczony, a w drugiej - trzy. Co się działo w trzeciej rundzie nie pamiętam. Wreszcie rozległ się zbawczy gong. Przeciwnik ze współczuciem uściśnął mi rękę i objąwszy ramieniem, odprowadził mnie do narożnika. Gdy wychodziłem z szatni podszedł do mnie nasz kierownik zmiany, klepiąc mnie po ramieniu powiedział :

Kierownik: Nie przejmuj się Wacuś! Cała nasza zmiana zgłosi protest.

To skandal przyznawać zwycięstwo takiemu połamańcowi !

Narrator: /Niesmiało/ - Dlaczego ?

Kierownik: Przecież on się chwieje na nogach przy lada podmuchu wiatru,

Narrator: /słabo/ - Nie zauważyłem ...

Kierownik: Ale ja widziałem. A sędziowie wyraźnie ~~wspólnie~~ byli po jego
stronie.

Narrator: /cicho/ - Niestety ...

Kierownik: Żadne "niestety"! Na szczęście wszyscy byliśmy w sali i wszyst-
ko widzieliśmy! Patałachy a nie sędziowie! Jeszcze im pokażemy!

/wyciszenie/

Narrator: Po kilku dniach, gdy zjawiłem się w fabryce, koledzy otoczyli
mnie zwartym kołem:

Kierownik: Załatwione Wacuś! Nasz protest został uwzględniony! W tym
tygodniu znowu się spotkacie. Tym razem pokażesz mu, gdzie
raki zimują! Górą nasi!

/wyciszenie/

Narrator: Przeciwnik był bardzo agresywny. Udało mi się jednak szczęśliwie
przetrwąć do drugiej rundy. A potem zaczęło się nieszczęście
spadł na mnie taki grad ciosów, że o dalszej obronie nie mogłem
już nawet marzyć. Sędzia przerwał walkę na skutek przygniatają-

✓ przeciwnika. W sali rozległy się gwizdy, tupanie i krzyki:

/efekty sali i na tle okrzyki /

I: Lipa !

II: Kanarki doić!

III: Skandal! Lipa! /wyciszenie/

Narrator: Po kilku minutach koledzy moi kładąc mnie d o łóżka, mówili:

Koleżanka: Takiej bezczelności jeszcze w życiu nie widzieliśmy!

Kierownik: Jutro zbieramy, Wacus, chłopców i napiszemy bracie taki
memoriał, że hej!

Kolega: /jąkając się/ p....p....pra...pra... babka im się przyśni!

Koleżanka: Popamiętają, co to znaczy przerywać walkę! Przecież na amen
Am znokautowałeś tego pajaca w trzeciej rundzie !

Kolega: /jąkała/- j.....j...j...jasne! /wyciszenie/

Narrator: Po tygodniu, gdy lekarz pozwolił mi już pomału podnosić się
z łóżka, odwiedziła mnie delegacja z naszego oddziału.

Koleżanka: Wyobraź sobie Wacus, że nie chcieli uznać naszego protestu !

Narrator: /cichutko/ - nie chcieli ...

Kierownik: Ale zmobilizowaliśmy wszystkich działaczy klubowych i szafa gra
W piątek spotykasz się z tą łamagą!

Kolega: /Jąkała/ ddaj m.mmmu.... w... z... zęby..tak, ż...ż.. żeby
popamiętał !

Kierownik: Jasne! Liczymy na ciebie Wacuchna ! /wyciszenie/

Narrator: Do hali udałem się taksówką. Przyjaciele pomogli mi sforsować schody i wygramolić się na ring. Przeciwnik ruszył do ataku z taką furją, że od razu stało się dla mnie jasne, co za moment musi nastąpić. Już po pięciu sekundach wyciągnąłem się jak długi na ringu po klasycznym nokaucie. Jeszcze tegoż wieczora odwiedziła mnie w domu delegacja naszej fabryki.

Przew. Rady Zakładowej: Nawet nie wyobrażasz sobie, Wacuś jak trudno było dobić się do sprawiedliwości. Musiała się włączyć dyrekcja, rada i jeszcze ktoś. Ale górą nasi !

Narrator: /nieśmiało/ Jak to górą? Dlaczego ?

Przewodn. Bo ostatecznie uwzględniono nasz protest!

Narrator: Wcichutko/ - Uwzględniono ...

Przewodn.: Mowa... W poniedziałek wychodzisz na ring !

Koleżanka: No trzymaj się chłopie, będziemy trzymali za ciebie kciuki.

Kolega: /Jakała / j... jesteśmy pewni, że teraz znokautujesz tego pętaka w pierwszej rundzie - cześć Wacek!

Narrator: /nieśmiało/ - cześć... Do hali dostarczono mnie na noszach. Krzepkie ręce przyjciół przerzuciły mnie przez sznury na ring. Słaniając się na nogach oczekiwałem uderzenia gongu...

Ale gong nie zadźwięczał. Trener mego przeciwnika podszedł do stołu sędziowskiego i rzucił ręcznik na ring, spojrzał na mnie z pogardą i rzekł, że nie może już ręczyć za swojego wychowanka. I co wy na to? Mój przeciwnik skapitulował. Nerwy u biedaka nie wytrzymały. Z ringu też znieśli mnie. Na rękach. Kierownik zmiany aż piszczał i podskakiwał z radości. Szczęście pozostałych kolegów też nie miało granic:

Kierownik:

A nie mówiłem?! Nie mówiłem, że zwyciężymy?! Górami nasi!

Kolega:

/jąkała/ Aleś załatwił tego neptka - szkoda gadać!

